Nr. 139. Kraków, Piątek 22 Czerwca 1894. Rocznik XIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plehn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya *Nowej Reformy* w Krakowie i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

Od Administracyi.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 cnt. za tydzień.

***Kraków**, 21 czerwca.*

Będziemy zatem mieli szczegółową statystykę o wymiarze sprawiedliwości w sprawach cywilnych. P. minister sprawiedliwości wydał 15 b. m. rozporządzenie do wszystkich sądów, w którem podnosząc potrzebę dokładniejszych wykazów, niż dotychczasowe, polecił, aby wszystkie sądy według rozesłanych formularzy sporządzały i nadsyłały przełożonym władzom sądowym „statystyczne wykazy o rezultatach wymiaru sprawiedliwości w sprawach cywilnych.“ Nowe te wykazy mają być uzupełnieniem dotychczasowego „głównego wykazu czynności“, zawierać dokładne daty statystyczne i przełożonym władzom dawać jasny przegląd czynności podwładnych sądów. „W ogóle poleca się zarówno sądom pierwszej instancyi i sądom apelacyjnym, jak prezydentom tych sądów — czytamy w rozporządzeniu — tak główne wykazy o czynnościach sądowych, jak nowe statystyczne wykazy badać dokładnie nietylko celem stwierdzenia podanych dat, ale także celem ocenienia wyników wypływających z wykazanych cyfr, żądać potrzebnych wyjaśnień i w ten sposób z wykazów tych stworzyć skuteczny środek kontroli nad podwładnemi sądami.“

Nowe wykazy mają być przedkładane co roku i to już z końcem bieżącego roku za drugie jego półrocze. Minister poleca jednak, aby tych wykazów nie sporządzano dopiero z końcem roku, kiedy w sądach najwięcej jest czynności, lecz aby je prowadzono stale przez cały rok, uzupełniając je bezustannie. Stale od czasu do czasu przedsiębrane rewizye mają służyć do przekonania się o sposobie prowadzenia tych wykazów w pojedynczych sądach i o wiarogodności wykazywanych cyfr. Sądy apelacyjne będą przy swoich wykazach przedkładać ministerstwu sprawiedliwości wykazy wszystkich sądów podwładnych tak, że ten najwyższy organ administracyi sądowej będzie miał dokładny obraz czynności wszystkich sądów.

Nie lekceważymy wcale znaczenia takich statystycznych wykazów. Mogą one rzeczywiście stać się skutecznym środkiem kontroli i przynieść nie mało pożytku. Nie możemy jednak przemilczeć, że wykazy te zawierają obciążenie sądów nowemi czynnościami. Do tylu agend, jakie w ostatnich czasach przybyły, przybywa jeszcze jedna, wymagająca nie mało staranności i pracy, a powiększenie sił konceptowych i manipulacyjnych nie odpowiada wcale powiększeniu się czynności. Nowy środek kontroli, który w innych warunkach byłby bardzo pożytecznym, w istniejących warunkach będzie tylko nowem obciążeniem które nie doprowadzi do celu, a może się łatwo stać nowym powodem spaczenia wymiaru sprawiedliwości.

Przedłożenie wykazu, który zdradza, że w sądzie znajdują się zaległości, grozić będzie naganą lub gorszemi jeszcze następstwami. Aby ich uniknąć, sądy starać się będą o to, aby nie wykazywać zaległości. Najprostszym środkiem, zmierzającym do tego, byłoby podawanie fałszywych dat, lecz na to nie pozwoli zarówno zamiłowanie prawdy, jak i obawa kontroli, która wykryć może nieprawdziwość wykazów. Są jednak granice, których pilność i gorliwość przekroczyć nie może. Te granice w sądach, zwłaszcza galicyjskich przekroczyła już dawno liczba czynności spoczywających na barkach urzędników sędziowskich i manipulacyjnych. To też nie mogąc podołać załatwieniu spraw w sposób odpowiedni i stanowczy sądy będą musiały się uciekać do tak zwanych „tymczasowych załatwień“, w żargonie sądowym nazywanych „szyberami“.

Mimowoli przypomina nam się fakt, który przed kilkunastu laty wydarzył się w jednym z galicyjskich sądów. Pewien przełożony sądu zażądał 30 grudnia od wszystkich podwładnych sędziów, aby do końca roku a więc w ciągu 2 dni załatwili wszystkie procesy pokończone, w których należało wydać wyroki. Pomimo najlepszych chęci nikt nie mógł zastosować się do tego polecenia. Poradzono sobie zatem inaczej; we wszystkich sprawach w których występowali adwokaci a spraw tych była przeważna liczba, wezwano ich o złożenie pełnomocnictw, chociaż pełnomocnictwa te znajdowały się w aktach. W ten sposób załatwiono sprawy „przedstanowczo“ i woli przełożonego stało się zadość. Wykaz roczny nie zawierał zatem w rubryce zaległości żadnej cyfry, ale sprawy w rzeczy samej zalegały i tylko strony poniosły szkodę. Tak też i obecnie dziać się może. Wykazy mogą stwierdzać, że zaległości żadnych nie ma, a strony oczekiwać będą na załatwienie miesiące całe. Chociażby zresztą nawet nie uciekano się do „szyberów“ i załatwiano sprawy prawidłowo, to wobec nawału pracy pomnożenie liczby załatwień musi wpłynąć na ich jakość. Praca sędziego musi w tych warunkach być tem pobieżniejszą tem niedokładniejszą, a więc i gorszą, im szybciej, im więcej będzie załatwiał. Możemy mieć zatem statystykę, ale nie będziemy mieć sądownictwa dobrze zorganizowanego i należycie funkcyonującego. Co więcej wykazy owe, stwierdzające, że zaległości nie ma, przekonywać będą władze wyższe, że siłami jakiemi sądy rozporządzają, wszystkim czynnościom można podołać, a tak zebrane daty statystyczne odroczą tylko chwilę uzdrowienia stosunków, które z dniem każdym stają się coraz nieznośniejszemi.

Dziś już bowiem w sądach, z któremi bliżej się spotykamy, najzwyklejsze podania zalegają niemal z reguły po trzy miesiące, a zdarza się że od wniesienia podania do doręczenia uchwały lub rezolucyi upływa pół roku, a nawet i więcej czasu. Pomimo nadzwyczajnego przeciążenia, winy w tej zwłoce nie ponoszą referenci. Z wyjątkiem nie zbyt zresztą na szczęście licznych, jednostek, które nie dość gorliwie spełniają swoje obowiązki, referenci pracują tak pilnie, że załatwiają niemal wszystko na czas i dość szybko. Zaległości mnożą się jednak w urzędach manipulacyjnych i tu utykają uchwały i rezolucye, do których przepisania i wyekspedyowania potrzeba tak długiego czasu. Jednak i tu nie brak pilności, ale brak sił manipulacyjnych brak należytej dotacyi jest przyczyną zastoju.

Tę przyczynę złego usunąć należy, jeżeli rzeczywiście rozchodzi się o uzdrowienie sądownictwa. Statystyka i kontrola pożyteczne być mogą dopiero wtedy, gdy dość będzie sił, aby załatwiać sprawy szybko i dobrze, gdy sądy będą miały dostateczną liczbę sił konceptowych i manipulacyjnych, gdy dotacya na tak zwane urzędy pomocnicze przestanie być tak śmiesznie małą. Te zmiany zależą jednak nie od sądów pierwszej i drugiej instancyi i nie od ich prezydentów, ale od centralnej władzy, od ministerstwa sprawiedliwości. To też stokroć pożyteczniejszem byłoby, gdyby w Wiedniu, zamiast obciążać sądy nowemi wykazami statystycznemi, pomyślano o pomnożeniu posad urzędników sędziowskich i manipulacyjnych i o podwyższeniu dotacyj na „urzędy pomocnicze“.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Poznań**, 19 czerwca.*

(Wymyślanie na prasę. — Stosunek posłów do prasy i społeczeństwa).

(φ) Rolę instygatora przeciw prasie polskiej w Wielkopolsce przyjął na siebie na świeżo odbytym w Poznaniu II-gim wiecu katolików polskich pod zaborem pruskim poseł parlamentarny książę Zdzisław Czartoryski w mowie, którą wygłosił przy zakończeniu wiecu. Mamy szacunek wielki dla sympatycznej osoby i szlachetności umysłu posła znanego z dobrych uczynków, ale dla tego tem mniej spodziewać się mogła prasa polska w ogóle, a w szczególności prasa polska w Księstwie takiej krytyki, o której nie można powiedzieć, że była *sine ira et studio*.

Ks. Czartoryski w czambuł potępił prasę polską i to w formie dokuczliwej i obrażającej, nie popierając swych ogólnikowych zarzutów żadnemi dowodami. Cóż to bowiem ma znaczyć, że dziennikarstwo traktowane jest u nas jako kwestya chleba, że ojciec mając trzech synów, poświęca jednego na księdza, drugiego na aptekarza, a trzeciego na redaktora, a jeżeli aptekarzowi sprzykrzy się zawód obrany, wtedy i ten zostaje redaktorem.

Gdzie to u nas dziennikarstwo traktowanem jest, jako kwestya chleba? Któryż redaktor u nas tak ją pojmuje? Któryż na swym trudnym, mozolnym i wielkiego poświęcenia wymagającym zawodzie dorobił się chleba i zebrał wielki majątek lub za pieniądze sprzedał swoje pióro? Na to wszystko mowca pozostał dłużnym odpowiedź.

Ale poseł Czartoryski zrobił prasie polskiej jeszcze inny ciężki zarzut, tak samo nieuzasadniony, jak pierwszy. Stając w obronie Koła polskiego, dowodził on, że prasa polska najgorszemi napaściami traktuje reprezentantów narodu i że częstuje ich krytyką, jaka nie jest praktykowaną nawet w kraju największej wolności politycznej, we Francyi.

Miły Boże! jak można z takiemi twierdzeniami występować wbrew oczywistej prawdzie! Chyba szanowny poseł nie wie, co się dzieje we Francyi, we Włoszech, w Węgrzech, Austryi, w państwach bałkańskich, a nawet w Niemczech, gdzie rewelacye lub napaści dzienników wywołują co chwila interpelacye, a w dalszej konsekwencyi ogólne zamięszania w ciałach prawodawczych i gdzie posłów bynajmniej nie traktują przez rękawiczki. Gdyby poseł Czartoryski był posłem francuskim, sądzę, że nabrałby innego przekonania o prasie polskiej, we własnym jego interesie nie życzymy mu jednak osiągnięcia zaszczytu zasiadania w Izbie francuskiej nie przepuściłaby mu bowiem prasa francuska, gdyby tam odważył się na publicznem zgromadzeniu zaliczyć tak bez względnie posłów do stronnictwa pracujących, a prasy do stronnictwa próżnujących krzykaczy.

O tej „pracy“ niektórych naszych posłów różni różnie mówią, przecież znany dobrze ks. Czartoryskiemu p. Domarat, który dawniej swoje „złote myśli“ składał w *Kraju* a obecnie składa je w *Kur. Posn.* i w *Czasie*, bardzo niedawno temu o tej „pracy“ niektórych posłów naszych wyrażał się bardzo uszczypliwie i wspominał coś o „knajpeczkach“ i karteczkach. Nie mielibyśmy nic przeciw temu, gdyby szanowny poseł był odpowiednio wystąpił i zbił twierdzenie p. Domarata, który jest ojcem tego rodzaju potępienia godnej krytyki pracy posłów naszych.

Bezwzględne zaliczanie posłów do stronnictwa pracujących jest co najmniej przesadą, gdyż niestety frekwencya posłów tak na posiedzeniach Koła jak na posiedzeniach sejmu i parlamentu jest bardzo nieregularna. Zbyt często zdarza się, że zaledwie kilku posłów decyduje głosowanie Koła w nader ważnych często sprawach, przecież na posiedzeniu Koła parlamentarnego, którego uchwała skłoniła p. Kościelskiego do złożenia mandatu, było zaledwie 6 posłów, często nawet mniej ich bywa na posiedzeniach. Kiedy niedawno chodziło o los ważnej ustawy o Izbach rolniczych i toczyły się w tej sprawie rokowania pomiędzy stronnictwami, to z posłów polskich zaledwie kilku było na miejscu. Nie można więc bezwzględnie zaliczać posłów do stronnictwa pracujących. Że wszystkich do niego zaliczyć nie można, to chyba ks. Czartoryskiemu dobrze wiadomo.

Praca dziennikarska jest w naszych warunkach bardzo niewdzięczna i mozolna a nadomiar bardzo źle płatna, więc o traktowaniu jej ze stanowiska kwestyi chleba wogóle mowy być nie może. Rewolwerowe pisma znajdą się zawsze i wszędzie, ale stąd nie ma jeszcze ks. Czartoryski prawa rzucać kamieniem potępienia na całą prasę polską i wyrażać się o niej obrażająco.

Że prasa nasza jest często źle o pracy posłów poinformowaną winni temu w pierwszym rzędzie posłowie sami, gdyż obecny stosunek ich do prasy i społeczeństwa jest anormalny. Reprezentacye nasze otuliwszy się płaszczem nieomylności i wyższości ponad szare tłumy, nie utrzymują ani z prasą ani z społeczeństwem bliższych stosunków. O sprawozdania z posiedzeń ich tak prasa jak społeczeństwo dotąd napróżno kołacze i stąd o ich postanowieniach i głosowaniach w ciałach prawodawczych najmylniejsze krążą pogłoski i wieści, wyzyskiwane następnie przez ambitnych pseudotrybunów do bałamucenia tłumów. Dochodzi do tego, że pomiędzy poszczególnymi posłami odbywa się wojna podjazdowa i pokątna to w tem, to w owem piśmie, czem solidarność naszych reprezentacyj politycznych mocno jest na szwank narażona. Zebrania relacyjne posłów należą także do rzędu „*rarae aves*“. Kto winien zatem, że w prasie i w społeczeństwie często błędne krążą wiadomości o działalności posłów i że krytyka nie zawsze jest ścisłą? Zrzućcie panowie z siebie płaszcz nieomylności, nie bądźcie zapiętymi na wszystkie guziki, nie prowadźcie sami między sobą walki podjazdowej ale tłómaczcie się w sprawozdaniach z posiedzeń Koła przed społeczeństwem za pośrednictwem prasy i sejmików relacyjnych, a wtedy znośniejsze zapanują stosunki między wami a prasą i społeczeństwem, wtedy zamilkną krytyki w rodzaju krytyk Domarata i różnych pism pośledniejszej wartości. Arbitralne wymyślanie na prasę nic tu nie pomoże.

***Lwów**, 20 czerwca.*

(Z placu wystawy. Konkurs pługów. Poseł belgijski a nasza wystawa. Moskale na wystawie. Bydło na wystawie. Wieliczka Stachiewicza. Wystawa złotnictwa. Otwarcie pawilonu polsko-amerykańskiego. Rozmaitości.)

Wczoraj w południe zaczęła się próba pługów na polach folwarku „Jadwinówki“ pod Lwowem. Zaczęto od pługów „samochodów“, wielkie pochwały zyskały sobie pługi Faranowskiego z Podhajec, ale musiano próbę przerwać z powodu ulewnego deszczu. Dalszy jej ciąg w piątek o godzinie 8 rano.

Wystawa nasza zaczyna coraz to szersze wzbudzać zainteresowanie nawet za granicą. Oto bowiem poseł belgijski w Wiedniu odniósł się do byłego ministra dla Galicyi, Ziemiałkowskiego, z prośbą o dostarczenie mu dat i szczegółów odnoszących się do naszej wystawy, która wśród fachowych kół w Belgii wywołała wielkie zainteresowanie. Informacye te przetłómaczone na język francuski w tych dniach zostaną odesłane do Wiednia. Nietylko u obcych nam przychylnych albo u obojętnych wystawa budzi podziw, ale nawet wśród Rosyan. Grono ich bowiem, zatrzymawszy się wczoraj we Lwowie, zwiedziło wystawę. Zachwycali się oni przedewszystkiem działem etnograficznym naftowym, szkolnictwem, sztukami pięknemi i panoramą. Co się tyczy wystawy bydła, to obrady sądu, przyznającego w tym dziale nagrody, wkrótce zostaną ukończone. Krowy znajdujące się na placu dają dziennie przeszło 2000 litrów mleka, to jest tyle, ile centryfuga Cegielskiego jest wstanie dziennie na masło przerobić. Słota opóźniła także bardzo otwarcie specyalnej wystawy „Wieliczki“ p. Stachiewicza. Jednakże p. Peroś, kierujący robotami około groty podziemnej, w której „Wieliczka“ pomieszczoną zostanie, zapewnia, że za dni 10 jej wystawa otwartą będzie.

W tych dniach wystawę starożytności zwiedzał jeden z najsławniejszych znawców złotnictwa p. Rosenberg i wyraził się o okazach tej gałęzi przemysłu artystycznego, reprezentowanej na wystawie naszej dawnej sztuki, w słowach jak najpochlebniejszych i powiedział, że dział ten doskonale został urządzony.

Dzisiaj rano odbyła się na placu wystawy nadzwyczaj miła sercu polskiemu uroczystość, a nikt mnie chyba nie posądzi o przesadę, jeśli wyrażę nadzieję, że pociągnie ona za sobą prawdopodobnie bardzo doniosłe skutki. Otwarto bowiem uroczyście pawilon polsko amerykański, będący obrazem życia naszych rodaków w Ameryce, a przewszystkiem dowodem ich niezardzewiałej miłości Ojczyzny. Pawilon „polsko amerykański“ powstał dzięki inicyatywie profesora tutejszej wszechnicy dr. Emila Dunikowskiego.

W pawilonie zgromadzili się: ks. Adam Sapieha, dr. Marchwicki, p. Gorayski, inicyator tego działu pr. dr. Dunikowski, reprezentanci polskiego „Tow. demokratycznego“ dr. Karol Lewakowski i dyr. Terenkoczy, nadto grono dziennikarzy i publiczności, a jako reprezentanci Polaków z Ameryki: p. Jerzmanowski, ks. Oprychalski, dr. Żołnowski i gospodarz pawilonu pan Adam Szwajkart. Pierwszy przemówił p. Jerzmanowski oddając uroczyście pawilon komitetowi. Zaznaczył on, że Polacy zamieszkali w Ameryce zbudowali ten pawilon, aby odsłonić przed roda-

---

MICHAŁ BAŁUCKI.

ZAMKI NA LODZIE

Powieść z naszych czasów.

38 (Ciąg dalszy).

— Tak, tak, mój Antosiu — mówił dalej kładąc rękę na ramieniu syna, który w ponurem zamyśleniu siedział przy stole, — daj sobie pokój z tymi ludźmi, co nam do nich. Myśmy im nic niewinni. Za tę odrobinę, co nam dają, myśmy całe wieki pracowali dla nich. To nie żadna łaska, to tylko mizerne wynagrodzenie za naszą ciężką pracę za nasz krwawy pot. Nie mówiłem z tobą o tem nigdy, bo i po co młode serce zakwaszać starą nienawiścią. — Ale teraz, kiedy widzę jak lgniesz do nich, to ci muszę powiedzieć, jako ojciec, co na dużo rzeczy już w życiu patrzał, dużo doświadczył: daj pokój; — zostaw ich. Ci ludzie nie myślą o nas naprawdę, nie mają dla nas serca a to, co robią, niby to dla ludu, dla jego oswiaty — to tylko komedya. Oni wiedzą, że lud, to siła, bo nas jest moc wielka bo z tej masy ludu co rok wychodzą ludzie, więc chcą sobie pozyskać tę siłę i kłócą się o nas i wydzierają sobie nawzajem, panowie na swoją stronę, a mieszczaństwo na swoją. — Nie mało ja się napatrzył temu. Trzeba wiedzieć, co się dzieje, jak przyjdą takie wybory. Jakie to umizgi wtedy do tego ludu jak go poją, karmią, jak mu kadzą, jak przekupują i psują: Jużcić chłop chciwy na pieniądz, bo musi ciężko na niego pracować, więc rad bierze, gdy mu się trafi wziąć za nic.— Ale czy to uczciwie, czy oni sami nie psują tem ludu?

— Być może, że masz racyę mój ojcze — rzekł syn wstając, — że to wszystko prawda, co mówisz i gdybym brał rzeczy na rozum, może poszedłbym za twoją radą; ale widzisz mój ojcze, tu są inne powody, dla których cofnąćbym się nie mógł od tego, co sobie postanowiłem, — tu wchodzi w grę serce. Ja kocham ją.

— Jasną panienkę? — spytał chłop z przestrachem.

— Tak.

Wyznanie to kosztowało go widocznie wiele, bo czyniąc je zarumienił się jak student, przyznający się do winy.

— A tamta?

— Która?

— Ta w mieście.

Myślał o córce właściciela kamienicy, w której mieszkał Antoś, a którą poznał, kiedy ostatni raz był u niego. — Rodzice jej kochali Antosia, jakby własnego syna; kiedy się dowiedzieli, że ojciec przyjechał do niego, zaprosili go do siebie, posadzili za stołem z wielkiemi honorami, jego, prostego chłopa, dlatego tylko, że był ojcem Antosia, — panienka pocałowała go w rękę na pożegnanie, a była taka dobra, taka łagodna, takiemi oczami patrzała na Antosia, że Walenty ani chwili nie wątpił, że młodzi się kochają i cieszyło go to bardzo, bo ojciec panny był wysoki urzędnik i kamienicę miał i córka była jedynaczka, wszystko się więc składało dobrze według jego pojęć. Czekał tylko, rychło syn przyzna mu się do tej miłości, a tu tymczasem usłyszał zupełnie coś innego, coś, co rozbijało w niwecz wszystkie jego plany; dlatego też wyrwało mu się pytanie o tamtę.

— Myślisz ojciec o pannie Anieli

— Tak. — Ona przecież cię tak kocha, widziałem to sam.

— Wiem o tem, że biedactwo przywiązało się do mnie; ale ja nie mógłbym z czystem sumieniem przysięgać jej przed ołtarzem miłości, kiedy w sercu jest inna.

— Od kiedy? — Nigdy mi przecie nie mówiłeś o tem?

— Bo ja przed samym sobą nie śmiałem przyznać się do tej miłości, nie śmiałem wierzyć żeby panna takiego rodu, takiej piękności mogła kiedyś zostać moją żoną. Ale dziś wiele się u nich zmieniło, nieszczęścia, jakie przeszły te kobiety, zbliżyły je do nas, do mnie.

— I oświadczyłeś się?

— Jeszcze nie. W tej chwili wyglądałoby to na handel, znaczyłoby to tyle jakbym powiedział: jeżeli pójdziesz za mnie, to cię uratuję. — Nie. Pierwej je uratować muszę, a potem zapytam się, czy chce być moją żoną?

— A jeżeli nie zechce? — Bo ty nie znasz tych ludzi tak, jak ja; ty nie wiesz, jaka tam duma w nich mieszka. Jeżeli zbliżają się do nas, to tylko dla interesu albo i przez łaskawość pańską a nie dlatego, żeby nas za równych sobie uważali, bo im się zdaje, że ich Pan Bóg z innej gliny niż wszystkich, ulepił i chełpią się z tego, że ich przodkowie zabijali ludzi na wojnie, podczas gdy my uprawiali tę świętą ziemię i żywili ich naszą pracą. — Jak im przyjdzie fantazya, to oni gotowi posadzić chłopa na kanapie, traktować winem i łakociami, jak mnie to nieraz spotykało, ale wydać córkę za chłopskiego syna do tego oni jeszcze nie dorośli, za mało jeszcze bieda dała im się we znaki, za mało cierpieli.

— To ich nie znasz ojcze. One teraz inne, zupełnie inne. — Czy wiesz ojcze — rzekł ściskając rękę ojca z radości i zniżając głos do zwierzenia mu tej tajemnicy, — czy wiesz ojcze, że ona sama rzuciła mi się na szyję?

— Jasna panienka? — spytał chłop głosem, w którym przebijała się radość i tryumf, bo jakkolwiek ze względów praktycznych radby był, żeby syn ożenił się bogato, to jednak uradowało go to i pochlebiało jego próżności, że panna takiego rodu, któremu on i jego przodkowie się wysługiwali, pracując jak robocze zwierzęta przez tyle czasów, że panna ta arystokratyczna, dumna i delikatna pokochała jego syna. Dla takiego tryumfu gotówby był bardzo wiele poświęcić. Od razu przyszło mu na myśl, co to będzie gadania we wsi, po okolicy, co dziwowiska, gdy się dowiedzą ludzie, że panna Kalińska, która miała iść za hrabiego, wychodzi za jego syna. — To zmiękczyło jego upór i przekonania. — To też kiedy syn z całą stanowczością oświadczył mu, że jeżeli nie zechce razem z nim ratować Kalińskich, to on sam własnemi i pożyczanemi pieniędzmi wyratować je musi, — Walenty widząc, że inaczej być nie może, po pewnem wahaniu się i namyśle zgodził się, że przystąpi z nim razem do akcyi ratunkowej — i obmyślił cały plan postępowania.

— Pieniędzy — mówił — nam nie brakuje, pożyczki zaciągać nam nie trzeba — to, co ty masz, co ja mam co wreszcie dołoży kilku zamożnych kmieci, wystarczy na zapłacenie drobnych wierzycieli, a większa część długów bankowych zostanie na hipotece i będzie się ją spłacać

Szło mu tylko o zabezpieczenie swoich pieniędzy. — Praktyczny i trzeźwy chłop nie miał wcale ochoty poświęcać wszystkiego nawet dla przyszłej synowej swojej bez należytego zabezpieczenia. Ułożył więc tak rzecz całą, że on i kilku kmieci (bo syn nie chciał być wymienionym między kupującymi) nabywają Kalinówkę niby dla siebie na własność; ale oddadzą ją dziedziczce w dzierżawę za czynszem, wynoszącym cyfrę procentów 5% od włożonego przez nich kapitału, z prawem spłacania częściowego i nabycia w ten sposób powtórnie Kalinówki po cenie kupna. — Spłaty tej miał dokonywać Antoś, gdy zostanie mężem Ireny.

Ułożywszy w ten sposób cały plan ratowania Kalińskich, Antoś z lżejszem już teraz sercem mógł wracać do swoich obowiązków w mieście; wracał nawet z ochotą, bo teraz praca jego miała cel, bo przyczyniała się do urzeczywistnienia jego najdroższych nadziei. — Żegnając się z Ireną i jej matką uspakajał je, żeby się nie troszczyły o nic, bo ojciec jego czuwać tu będzie nad niemi, załatwiać wszystkie interesa i doglądać gospodarstwa, a co najgłówniejsza starać się będzie o to, aby Kalinówka została nadal przy nich.

Panie Kalińskie za te słowa pociechy żegnały go ze łzami wdzięczności — w oczach. Irena, ponieważ matka słaba nie wstawała jeszcze, odprowadziła go aż do bramy. Kiedy się z nią żegnał ostatecznie, ona porwana uczuciem wdzięczności za to wszystko co robił dla nich, podniosła jego rękę do ust swoich i wycisnęła na niej gorący pocałunek. Chciał za to paść przed nią na kolana, jak przed świętą i całować jej nogi, ale go powstrzymała wskazując ludzi idących właśnie od roboty. — Musiał więc poprzestać na ucałowaniu jej rąk i pobiegł do domu oszołomiony, szczęśliwy, w niebowzięty.

(C. d. n.)

kami w kraju obraz swego życia, żeby uczynić w ten sposób krok pierwszy w łączności umysłowej i materyalnej. Pawilon ten jest przedewszystkiem dowodem gorącej miłości Ojczyzny wśród emigracyi polskiej w Ameryce, jest, jak to zaznacza zawieszony u wstępu dokument, niemem pozdrowieniem dla rodaków na dalekim wschodzie.

Krótka, ale serdeczna przemowa p. Jerzmanowskiego zrobiła bardzo sympatyczne wrażenie.

Odpowiedział mu prezes komitetu ks. Adam Sapieha: Polacy w kraju, rzekł on, wdzięczni są rodakom z za oceanu za ten pawilon na wystawie lwowskiej. Ale więcej niż sam fakt wzniesienia pawilonu cieszy nas widoczna w nim pamięć o nas, bijące zeń poczucie solidarności i miłość Ojczyzny, która nie poprzestaje tylko na słowach i zapewnieniach, ale wyraża się pracą i czynem.

Potem prof. Dunikowski objął rolę „rzecznika między Nowym a Starym Swiatem“. Objaśniał całą wystawę polsko-amerykańską a przedewszystkiem sam pawilon.

Po zwiedzeniu pawilonu przeszli wszyscy do polsko-amerykańskiego *saloonu* gdzie honory gospodarza domu pełnił przedsiębiorca p. Kokociński. Po uczcie udali się wszyscy na przedstawienie murzyńskie. Dodam. że p. Jerzmanowski dał przy tej sposobności 100 złr. na kolonie wakacyjne, a 29 złr. 50 ct na ten cel złożyli murzyni!...

Dnia 27 b m. przybywają osobnym pociągiem członkowie „Niższo-austryackiego związku przemysłowego“. Dnia 28 rozpocznie się zwiedzanie, potem śniadanie na wystawie, wieczorem bankiet urządzony staraniem Izby handlowo przemysłowej. Następnego dnia dalsze zwiedzanie wystawy poczem zamkniętą zostanie wycieczka, ale tylko oficyalnie, bo wielu uczestników pozostanie jeszcze.

Jutro przybywa 90 dzieci włościańskich z Zubrzy, przyjęciem ich zajmują się p. M. Łomnicka i Anna Lewicka, a pp. J. Sołowij z administracyi dóbr hr. Potockiego w Starem Siole, Tadeusz Fedorowicz i A. Hulima obowiązali się dostarczyć dla nich bezpłatnie mleka.

Również 26 i 27 przybędzie ze Stryja około 50 rzemieślników.

W krótkim czasie urządzoną zostanie wystawa spółki melioracyjnej z Poznania, a także wystawa serów.

Z dziejów dnia dzisiejszego mam jeszcze do zanotowania, że zwiedziło dziś wystawę grono Węgrów, złożone z 20 mniej więcej osób. Między niemi znajdował się też p. J. Hevessi, redaktor ilustrowanego, najbardziej rozpowszechnionego tygodnika węgierskiego *Magyar Salon* który przygotowuje ilustrowane artykuły z naszej wystawy. Był też drugi redaktor węgierski dr. Kiss.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 21 czerwca.*

Jak nam doniósł telegram, minister skarbu dr. Plener przyjmował w poniedziałek deputacyę urzędników państwowych. Karol Ohlhanus kontrolor pocztowy, przedstawił imieniem deputacyi żądania urzędników, które minister omawiał szczegółowo z członkami deputacyi. Minister oświadczył bardzo stanowczo, że rząd w najbliższym czasie zajmie się uregulowaniem stosunków urzędniczych. Wpierw musi jednak zdać sprawę komisya ministeryalna, która zajmuje się tą kwestyą. Następnie omawiał minister zmianę pięciolecia na trzechlecia, utworzenie nowych posad i wiele innych ważnych kwestyj. W końcu mówił dr. Plener o uregulowaniu płac i uznał konieczność i nagłość tej reformy. Wydatki, jakie z tego powodu urosną, spodziewa się minister pokryć z dochodów, jakie przyniesie podatek od spirytusu. W toku rozmowy deputacya wyraziła niezadowolenie urzędników z powodu uchwały komisyi budżetowej, która uregulowanie płac urzędniczych uczyniła zawisłem od obniżenia opłat za przeniesienie własności zagród włościańskich. Deputacyę pożegnał minister słowy: „Pocieszcie się panowie. My popchniemy już sprawę naprzód“.

Węgierska Izba magnatów dziś rozpoczyna powtórne obrady nad ustawą o ślubach cywilnych. Do głosowania nie przyjdzie jednak prawdopodobnie dzisiaj. Dziś odbywają się też w węgierskich kościołach katolickich nabożeństwa celem uproszenia pomyślnego wyniku obrad. Z wniosków pośrednich, jakie pojawić się miały, podobno żaden nie będzie uczynionym. Opozycya nie chciała się bowiem na nie zgodzić, żądając koniecznie zasadniczych zmian, których znowu rząd przyjąć nie może. Tymczasem co do wyniku głosowania panuje dotychczas ta sama niepewność. Obie strony spodziewają się jeszcze zawsze zwycięstwa. Dopiero obliczenie głosów przekonać je potrafi, po której stronie nie mylono się w obliczeniach.

Z Włoch. Zatargi, kłopoty, krwawe starcia.

Powszechna życzliwość dla Crispiego, jaka się okazała po nieudałym na niego zamachu nietylko w Izbie poselskiej i w senacie, ale w całych Włoszech czego dowodem są depesze gratulacyjne w liczbie blisko 18 tysięcy, naprowadzała na domysł, że projekta znajdą uznanie, zwłaszcza że zostały po części zmienione i cośkolwiek zastosowane do życzeń specyalnej komisyi 15. Zdawało się, że w tych niezwykle licznych owacyach jest nietylko wyraz oburzenia na niecny zamach, ale i objaw przekonania, że trzeba się skupić około osoby energicznego Crispiego, aby zaprowadzić porządek w zrujnowanych finansach i zreformować administracyę. Atoli pierwsze posiedzenie Izby, poświęcone po długiej przerwie rozprawie nad projektami finansowemi, okazało, że ani komisya nie zmieniła swego zapatrywania i nie przestała sprzeciwiać się niektórym środkom, przez rząd doradzanym, ani znaczna część Izby nie myśli zgodzić się na ustępstwa rządowi. — Wprawdzie prawie jednogłośnie uchwalono zaniechać szerokiej rozprawy generalnej, bo ją już dawniej raz przeprowadzono, przejść do porządku dziennego nad mnóstwem wniosków do rezolucyj i przystąpić do rozprawy szczegółowej, jednak widoki powodzenia dla rządu nie wiele się poprawiły. Komisya, która składa się przeważnie ze zwolenników Giolittiego i Zanardellego, nieżyczliwych Crispiemu, po posiedzeniu Izby postanowiła nie zgodzić się wcale ani na projekt rządowy o podniesieniu podatku od soli, a więc podrożeniu jej, ani na dwudziestoprocentowy podatek od renty. Uchwała ta zapadła na podstawie relacyi przewodniczącego komisyi z rozmowy jego z ministrem skarbu. Z tego pokazuje się, że rząd nie myśli w tej mierze ustąpić, a przypuszczano prawie na pewno, że ustąpi o tyle, iż zgodzi się na mniejszy procentowo podatek, ale zarazem zastosuje go do dochodu od wszelakiego rodzaju przedsiębiorstw i transakcyj majątku ruchomego.

Kłopoty wewnętrzne wzmagają się przez to że na Sycylii rzeczywiście zaczyna pojawiać się głód. Według listu pewnego właściciela wielkich posiadłości w okolicach Girgenti stan robotników w kopalniach siarki jest rozpaczliwy. W wielu kopalniach przestano pracować, bo robota się nie opłaca — w innych zarobek dzienny zredukowano do 60 centymów.

O nowym większego znaczenia kłopocie doniosły wczoraj depesze do Rzymu z Neapolu, mówiąc o rozruchach studentów i krwawem starciu z wojskiem. Przyszło do tego z powodu rozporządzenia władzy o zamknięciu uniwersytetu. — W krwawem starciu miało paść dwudziestu studentów, a wielu jest rannych. Rząd obawia się dalszych starć i dlatego gromadzi znaczniejsze siły wojskowe.

Z Bułgaryi.

Redaktor Hepp, należący do dziennika *Gaulois*, miał dłuższą rozmowę z księciem bułgarskim w osobnym pociągu, wiozącym księcia z Sofii do Filipopola. Najpierw rozmawiano o Stambułowie. Książę Ferdynand wyraził się że Stambułow ustąpił dobrowolnie i wcale nie z powodu jakichś drobnych nieporozumień z księciem. Książę bułgarski uznaje nieocenione zasługi Stambułowa, sądzi jednakże że w ostatnim czasie Stambułow utracił trafny i roztropny sąd o ludziach i stosunkach. Nie posiadał już tego umiarkowania, które powinno być osią wszelkiej trwałej polityki. „Często zwracałem jego uwagę na względy konstytucyjne — mówił książę, — ostrzegałem go przed niepotrzebną presyą i surowością. Byłby on znacznie wcześniej upadł, gdybym się był do tego nie mięszał. Widoczna radość i ulga, jakiej doznał naród po upadku Stambułowa, dowodzi niewątpliwie, że byłem w zgodzie z życzeniami ogółu Otrzymałem co najmniej ze dwadzieścia tysięcy telegramów, w których nazywano mnie drugim zbawcą kraju. Musiałem bronić Stambułowa po jego upadku przeciwko nienawiści ludu. Nie pochwalam wcale tych brutalnych objawów niechęci przeciwko temu mężowi. Spełniłem tylko mój obowiązek konstytucyjny. Mam przed sobą drogę wytkniętą. Gabinet Stoiłowa będzie pojednawczy, a silny i nie będzie zapominał o tem, że żyjemy tu na wolnej ziemi“.

O polityce zagranicznej powiedział książę: „Spełniamy lojalnie warunki traktatu berlińskiego. Ja rządzę w imię cesarskiego kalifa, jestem jego wiernym wasalem; co do innych mocarstw nie mamy potrzeby żadnego wyróżniać i z żadnem politykować. Kto mi przypisuje szczególne wyróżnianie gabinetu wiedeńskiego, temu mogę odpowiedzieć, że fakta tego wcale nie stwierdzają

— A Rosya?

— O, czyż można zapomnieć o względach, jakie winniśmy Rosyi? Staramy się zachowywać względem Rosyi formy, pełne jak największego szacunku. Ale czyż nie mamy prawa — być wolnymi i dalekimi od wszelkiej uległości. Bułgarya wcale nie jest krajem w którymby tacy Kaulbarse i Ignatiewy mogli mieć powodzenie. Bułgarya dla Bułgarów — oto moja polityka“.

Agence balcanique donosi, że Jacobsohn, który wydał redaktorom *Swobody* dokumenty rosyjskie, aresztowany został w Ruszczuku w chwili gdy siadał na okręt. Rozkaz aresztowania Jacobsohna wydany został z tego powodu, że ucieczka jego bezpośrednio po upadku Stambułowa obudziła podejrzenia rządu i obawiano się, czy Jacobsohn nie uwiózł ze sobą jakich ważnych dokumentów państwowych. Zabrano też jego bagaże, lecz nic w nich nie znaleziono. Jacobsohn odstawiony został do Sofii pod eskortą, lecz niebawem z rozkazu rządu wypuszczony na wolność

Pogrzeb ś. p. kardynała Dunajewskiego.

(Przeniesienie zwłok na Wawel).

Wczoraj o godzinie piątej po południu z kaplicy pałacu biskupiego trumnę ze zwłokami ś. p. kardynała, w uroczystym żałobnym pochodzie przeniesiono do katedry na Wawelu. Aktowi temu pomimo niepogody: błota i drobnego deszczu, towarzyszyły tłumy publiczności ze wszystkich sfer naszego miasta. Dźwięk dzwonów wszystkich kościołów podnosił uroczysty nastrój chwili. W ulicach, któremi postępował żałobny orszak. publiczność tworzyła równy szpaler. W latarniach miejskich, okrytych krepą, płonęło światło gazowe. Z wielu domów prywatnych powiewały żałobne sztandary.

Po południu przybyło do Krakowa wielu kapłanów z dyecezyi krakowskiej, oraz biskup Łobos z Tarnowa w asystencyi duchownych.

Przed wyniesieniem zwłok z kaplicy żałobny orszak rozpoczął się ustawiać według wskazówek udzielanych przez pp. naczelnika straży ogniowej Eminowicza i kapitana Marynowskiego. Wiele sklepów w ulicach, przez które przechodził pochód, pozamykano.

W uroczystej ciszy postępowali najpierw reprezentanci cechów z licznemi sztandarami, dalej bractwa kościelne w starodawnych strojach używanych podczas procesyj W szpalerze ruchomym, utworzonym z tych bractw, młodzieży zakładów naukowych oraz duchowieństwa zakonnego obojej płci, szły liczne deputacye korporacyj. instytucyj i stowarzyszeń krakowskich: członkowie Rady powiatowej, Towarzystwa rolniczego, Kongregacyi kupieckiej, Towarzystwa strzeleckiego i t. d. Tu także szła znaczna gromadka wieśniaków.

Przed trumną postępował olbrzymi, imponujący liczbą orszak duchownych świeckich w komżach. Wśród kapłanów szli włościanie w białych sukmanach niosący wspaniały wieniec z żywych kwiatów z napisem: „Wdzięczni parafianie rudawscy“. Wiadomo, iż w parafii Rudawa ś. p kardynał był niegdyś wikaryuszem.

Bezpośrednio przed trumną postępowali trzej infułaci: biskup tarnowski ks. Łobos, kanonik Gawroński i prałat ks. Krzemiński. Tu także w otoczeniu członków kapituły szedł niosąc kapelusz kardynalski zmarłego, przybrany w fiolety, kanclerz konsystorza ks. Antoni Nowak. Trzy półbataliony wojska brały udział w pochodzie.

Skromną czarną trumnę nieśli na ramionach zmieniając się od czasu do czasu księża w komżach Za trumną oprócz członków rodziny szli w wiekiej liczbie dygnitarze świeccy i wojskowi. Uniwersytet wystąpił *in corpore*. Zarówno rektor z senatem, jak i profesorowie wszystkich wydziałów przybrani byli w togi i insygnia swojej godności. Tu także szli członkowie Rady miejskiej, grono profesorów szkoły przemysłowej z dyrektorem, naczelnicy urzędów, instytucyj itd.

Olbrzymia fala publiczności zamykała orszak, za którym szedł jeszcze oddział wojska. Karawan zaprzężony w sześć koni jechał za orszakiem. Przy biciu w dzwony żałobny pochód podążył ulicą Wiślną. północną stroną Rynku i Grodzką na Wawel. Przed odwachem wojsko oddało pochodowi przepisane honory.

Najwspanialej przedstawiał się żałobny orszak gdy wstępował na wzgórze Wawelu. W miarę zbliżania się do katedry, pomimo niepogody, fala publiczności zwiększała się, tworząc żywe morze głów, zwróconych w jeden jedyny punkt, którym była trumna zmarłego księcia Kościoła.

W dalszym ciągu wyrazy ubolewania z powodu zgonu kardynała nadesłali: kardynał Rampolla w imieniu papieża, kardynał arcybiskup wiedeński Gruscha kardynał Schoenborn, arcybiskup Issakowicz, biskup przemyski Solecki, generał Zmartwychwstańców Przewłocki, ministrowie: Windischgraetz, Kalnoky, Jaworski, Madeyski, eks-minister Gautsch, Towarzystwo historyczne we Lwowie, prof. Wicherkiewicz z Poznania itd.

(Złożenie zwłok w katedrze.)

Z wspaniałością i powagą, odpowiadającą wysokiemu stanowisku zgasłego dostojnika kościoła, odbył się dziś zrana przy pięknej pogodzie obrzęd pogrzebu kardynała ś. p. ks Albina Dunajewskiego.

Dźwięk dzwonów wszystkich niemal kościołów krakowskich oznajmił ludności miasta o godzinie 8 rano o rozpoczęciu się żałobnych nabożeństw w katedralnym kościele.

Wskutek nadesłanego dziś rano telegraficznie pozwolenia ministerstwa, wiceprezydent miasta dr. Pieniążek już zrana oznajmił mieszkańcom Krakowa, że zwłoki kardynała złożone zostaną w podziemiach katedry Wawelskiej.

Celem zabezpieczenia porządku w kościele policya i straż ogniowa już od godziny 6 rano zajęły stanowiska na zamku. Od wejścia do katedry aż do kaplicy św. Stanisława wojsko utworzyło szpaler, przez który przepuszczano tylko delegatów oraz dygnitarzy. Dla publiczności przeznaczone były miejsca po obu stronach nawy aż po kaplicę św. Stanisława. Tylna część kościoła i prezbyteryum odgraniczone były silnym kordonem policyjnym i wstęp tamże dozwolony był tylko duchowieństwu i zakonom.

Zwłoki kardynała wystawiono w prezbyteryum przed wielkim ołtarzem w czarnej metalowej trumnie, na której ustawiono infułę, kielich. oraz biskupie insygnia. Katafalk okolony był kwieciem i okryty dywanami a na tyle tegoż ustawiono portret śp. kardynała.

Przed wielkim ołtarzem przygotowanym był klęcznik dla reprezentanta cesarskiego księcia Lichtensteina, tuż za katafalkiem przeznaczono miejsca dla rodziny, dla reprezentacyi Krakowa i Lwowa, oraz przybyłych na uroczystość dygnitarzy. Karła przy wielkim ołtarzu zajęli biskupi i dostojnicy kościelni.

O godzinie ósmej zrana odprawił pierwsze nabożeństwo żałobne arcybiskup metropolita ksiądz Sembratowicz, po nim odprawiali msze święte kolejno przy różnych ołtarzach katedry arcybiskupi Issakowicz, Morawski i Hryniewicki, biskupi Pełesz, Puzyna, Łobos i Solecki. Równocześnie przy wszystkich ołtarzach msze się odprawiały.

Chór seminaryum duchownego ze Lwowa przybyły, odśpiewał nader pięknie melodye kościelne.

Od godziny ósmej począwszy, t. j. chwili rozpoczęcia pogrzebowego obrzędu, katedra zapełniać się poczęła przybyłymi dostojnikami. Jedni z pierwszych zajęli miejsca w presbiteryum goszczący w Krakowie wiedeńscy przedstawiciele parlamentu i arystokracyi. Wśród nich znajdowali się hr. Hohenwart, hr. Harrach, prezes Koła polskiego Zaleski, poseł Abrahamowicz i w. i., później nieco przybyli reprezentanci Rady miasta Krakowa pp. dr. Pieniążek, Redyk, Jawornicki, Szlachtowski. Antoni hr. Wodzicki, reprezentanci Lwowa pp. Mochnacki, Michalski Bardasz Getritz i dr. Roszkowski. O godzinie 9 przybył namiestnik hr. Badeni w tow. reprezentanta cesarza generała księcia Lichtensteina, marszałek krajowy ks. Sanguszko, członek Wydziału krajowego Wereszczyński, wiceprezydent Rady szkolnej dr. Bobrzyński, delegat p. Laskowski, przedstawiciele władz miejscowych, prezydent sądu wyższego Zborowski, wiceprezydent Żeleski, pp Krumłowski, Dawidowski, dalej uniwersytet Jagielloński *in corpore* z rektorem Zollem przybranym w insygnia uniwersyteckie, dziekani, profesorowie i docenci wszystkich wydziałów w togach, posłowie sejmowi i do Rady państwa Wszyscy wymienieni dostojnicy zajęli miejsca w bocznych stallach około wielkiego ołtarza.

Po odprawieniu nabożeństw przy wielkim ołtarzu i odśpiewaniu przepisanych ceremoniałem modłów przez duchowieństwo z kapitułą na czele, wstąpił na kazalnicę kanonik ks. dr. Pelczar i wygłosił mowę żałobną.

Po kazaniu, którego zgromadzeni licznie dostojnicy i publiczność, o ile ją do wnętrza kaplicy wpuszczono, z uwagą wysłuchała, nastąpiły żałobne modły duchowieństwa wszystkich trzech obrządków, a to rzymsko-, grecko- i ormiańsko-katolickiego. Chóry odśpiewały żałobne pieśni. Przejął wszystkich do głębi śpiew prześliczny kleru ruskiego tak mało znany mieszkańcom Jagiellońskiego grodu.

Następnie wszyscy dostojnicy duchowni i świeccy udali się na środek głównej nawy katedry wawelskiej, gdzie przed kaplicą św. Stanisława spuszczono w otwór podziemia trumnę ze zwłokami ś. p. kardynała Dunajewskiego.

W podziemiach tedy katedry na Wawelu u podnóża kaplicy św. Stanisława obok grobów długiego szeregu biskupów krakowskich złożono na wieczny spoczynek popioły ś. p. kardynała Albina Dunajewskiego, księcia biskupa krakowskiego.

W czasie trwania całego żałobnego obrzędu porządek w katedrze panował wzorowy. Zarządzenia dotyczące wydawał z ramienia władzy starszy komisarz p. Wł. Swolkien.

Współudział wojska, które pilnowało porządku nietylko zewnątrz kościoła, ale i w samym kościele utworzyło długi szpaler, nadto współudział generalicyi nadał obchodowi charakter odrębny. nieznany w naszem mieście. Ceremoniał tego rodzaju zastosowywanym bywa zawsze przy pogrzebach kardynałów, dla których przepisane są honory należne najwyższym państwowym dostojnikom.

Wylewy.

Dziś nareszcie doczekaliśmy się upragnionej pogody. Wody Wisły pod Krakowem opadają. W południe pod mostem Podgórskim notowano 2 m. 5 cm. nad zero. Ubytek od dnia wczorajszego 55 cm We wsiach powyżej miasta i po przeciwnej stronie w Ludwinowie i Zakrzówku wody spływają do Wisły.

Niepołomice, 20 czerwca. W poniedziałek o $3\frac{1}{2}$ przybył tu oddział pionierów, złożony z 40 żołnierzy i dwóch oficerów pod kierownictwem inżyniera starostwa krakowskiego p. Ludwika Regieca, w celu ratowania zagrożonych wałów ochronnych.

Pierwszem najbardziej zagrożonem miejscem były t. zw. Chałupki Branickie, gdzie woda równała się z koroną wałów, a nadto w wielu miejscach przeciekała przez wał norami kretowemi.

Dzięki energicznej i umiejętnej pracy, udało się uratować wał przez nadsypanie go ziemią z mierzwą, oraz pozatykanie dziur.

Przerwanie tego wału groziło zalaniem powiśla lewego od Kujaw aż po Wolicę, zalaną już wodą wsteczną z granicznego Kościelnickiego potoku. Stąd udano się na lewą stronę Wisły do Grabia. Tu ratunek był niemożliwy, — z powodu zupełnego braku wałów, woda zalała Szczurów, Grabie, Brzegi etc., wogóle całą przestrzeń aż do wału kolejowego w Węgrzcach i Podłężu, obejmującą około 10 kwadratowych kilometrów.

Olbrzymią masę wód, zalewającą tę przestrzeń, wstrzymywał wał poprzeczny nad rzeką Podłężówką, ciągnący się od Wisły do nasypu kolejowego. Wał ten zagrożony był najbardziej, bo ziemia rozmiękła bardzo zaczęła się usuwać miejscami pod naciskiem wody.

Nadludzkim zaiste wysiłkom wojska oraz energii i sprytowi kierującego inżyniera p. Regieca, zawdzięczyć należy zapobieżenie wielkiemu nieszczęściu. Przerwanie tego wału spowodowałoby bowiem zatopienie prawego powiśla aż po Sierosławice.

Trzeciem miejscem zagrożonem był Pasternik pod Niepołomicami, gdzie również wał ochronny był zagrożony.

Tu przyszli w pomoc pionierom bardzo skutecznie rotmistrz dragonów, który przysłał 36 żołnierzy z oficerem, oraz zastępca burmistrza niepołomickiego p Mleko, za co należą im się wyrazy uznania

P. Mleko dał dowody rzadkiej u naszych włościan w podobnych wypadkach energii i roztropności. Sam pracował dzień i noc, a zarazem energicznemi zarządzeniami postarał się o dowóz materyałów ratunkowych (przeważnie z fabryki dachówek w Niepołomicach) i o dostarczenie wojsku ciepłej strawy i zachęcił do roboty ludzi. Nie mogę pojąć nieradności i lenistwa naszych włościan, których z trudem i w małej liczbie można było nakłonić do ratowania własnego mienia

Pionierowie sami, rozdzieleni na trzy oddziały, pod kierunkiem porucznika Bodina, kadeta Albrechta, przy współudziale inżyniera Skoczyńskiego i nadzorcy rzek Wicherka, dokazali cudów, zachęcając przykładem i naszych włościan. Jak tu pracowano, to łatwo pojąć, gdy się zważy, że w nocy, bez potrzebnych do tego przyrządów, robiono zasłony z kołów i desek dla podtrzymania świeżych nasypów, wzmacniających wały.

Inżynier Regiec wysłał z Niepołomic konnego posłańca dla zasięgnięcia wiadomości o stanie wałów poniżej po Dąbrówkę Morską, a dowiedziawszy się. że woda podmywa wał w Sierosławicach i Starem Ujściu, wysłał inżyniera Skoczyńskiego do zarządzenia wzmocnień wałów. Tam włościanie pojęli swój obowiązek, bo zgromadzili się licznie nawet z dalszych gmin i nieszczęściu zapobieżono. Lewe powiśle w Królestwie Polskiem dla braku wałów pod wodą Najwyższy stan wody pod Niepołomicami był 4 m. nad 0. W środę rano woda zaczęła opadać i opadła w ciągu dnia 40 cm. — niebezpieczeństwo zatem minęło.

Z powodzi tej na przyszłość nauka — nietylko wały sypać i to tak wysoko, jak woda wskazała, ale nadto strzedz ich trzeba zawsze przed niszczeniem przez krety, norniki itd.

To uwaga dla odnośnych władz autonomicznych.

Gmina Brzegi w powiecie wielickim w dniach 17, 18 i 19 b. m. została powodzią zalana. Na całym obszarze ziemi plony zniszczone na nic się nie zdadzą. W niektórych domach woda w izbie na stopę i wyżej. Inwentarz ryczy z głodu w stajni, bo siana źdźbła żaden gospodarz w domu nie ma. Mieszkańcy gminy cierpią głód i wszelki niedostatek, a dotąd nie ma żadnego wsparcia ze strony starostwa wielickiego, jak gdybyśmy nie byli mieszkańcami państwa austryackiego i podatków nie płacili. I gdzież dziś są nasi opiekunowie? Dziś nas nie potrzebują, bo nie mamy wyborów.

Przysłali nam żandarmeryę na opiekę i żanda mi swym krwawo zasłużonym groszem biednych ludzi wspierają podczas tego zalewu w gminie naszej. a sami są głodni, ale jako żołnierze litują się nad ludem. Dotąd (godzina 9 rano dnia 20 b m) nikt się o nas ze strony powiatu wielickiego nie pyta, czem żyjemy i co się z nami dzieje.

Woda od wczoraj od godziny 1 po południu powoli opada.

Brzeźnica, 20 czerwca. Stan wody tegorocznej powodzi był wprawdzie o 2 cale niższym od powodzi w r. 1884, powódź jednak tegoroczna wyrządziła daleko większe szkody niż przed 10 laty. O ile bowiem pierwsza szybko przeminęła, o tyle dłużej trwa tegoroczna, niszcząc do szczętu wszystkie plony.

Dzisiaj, kiedy to piszę, woda zalewa jeszcze znaczne obszary niżej położonych pól — znajduje się też jeszcze w wielu domach i oborach. Ludność mieści się dotychczas po strychach i w domach wyżej położonych, dobytek zaś umieszczono w okolicznych wioskach, wolnych od klęski powodzi.

Położenie rozpaczliwe, dotkliwie uczuwać się bowiem daje brak pożywienia dla ludzi, a szczególnie dla bydła.

Szkody, jakie ta powódź wyrządziła, na razie obliczyć się nie dadzą, są jednak znaczniejsze od szkód z powodzi z przed 10 ciu laty.

Pierwszej pomocy udziela dotkniętym powodzią p. Dunajewski, radca namiestnictwa i starosta z Wadowic, wysyłając setki bochenków chleba, kaszę i fasolę. Żywność tę rozwożą na łodziach i rozdzielają pomiędzy potopionych urzędnicy starostwa. Pan Dunajewski, mimo ciosu, jaki go dotknął przez śmierć stryja ś. p. księcia kardynała, zwiedza osobiście zalane miejscowości, niosąc pomoc i wydając odpowiednie zarządzenia.

Wiadomość o utonięciu jednego chłopaka w Łączanach na szczęście się nie sprawdziła, albowiem ów chłopak, dzięki swej przytomności i doskonałej umiejętności pływania, potrafił się wyratować. Jest nim niejaki Michał Czyżowski, 15 lat liczący wyrostek, który na kilku zbitych deskach puścił się śmiało na wezbrane fale i iście po bohatersku niósł pomoc zagrożonym mieszkańcom wywożąc ich dzieci, dobytek i żywność w miejsca bezpieczne. Osłabiony jednak wysiłkiem, zgłodniały i przemokły, utracił równowagę i wpadł po dwakroć do głębokiej wody, wypłynął jednak na powierzchnię wody i, niezważając na grożące mu niebezpieczeństwo, spieszył dalej z pomocą. Opowiadali mi świadkowie, że bardzo wielu ludzi uratował. Czyn taki wieśniaka zasługuje na gorącą pochwałę i nagrodę.

Mieszkańcy Łączan ponieśli szczególnie wielkie szkody, albowiem zadzierżawili w bieżącym roku tamtejszy folwark funduszu religijnego za stosunkowo bardzo wysoki czynsz dzierżawny Obecna powódź zniszczyła prawie w zupełności nietylko plony, ale nawet zadzierżawione grunta, zasypując je żwirem i piaskiem i czyniąc je na czas dłuższy nieurodzajnemi. To też ludność rozpacza, gdyż nietylko nic za plony nie otrzyma, ale nadto blisko 3 000 złr. czynszu zapłacić musi; wobec tego wielu zamierza odstąpić zadzierżawione grunta, okupując to półtorarocznym czynszem w kwocie przeszło 4 000 złr.

Z bydła nic nie utonęło, natomiast wiele drobiu uniosła woda.

Nadmienić też wypada, że żandarmerya z Brzeźnicy i z Zatora bardzo wiele uczyniła przy ratowaniu zatopionych.

Z Rohatyna donoszą: Rzeka Lipa w tym roku już po trzykroć wylała Dwa pierwsze wylewy trwały krótko, ale już uszkodziły pastwiska i łąki. Obecnie od dni dziesięciu wylew przybrał straszne rozmiary, a na całem porzeczu Lipy, na niższych położeniach stoi woda. Trawa zamulona, pastwisko pod wodą Gdzie pokoszono siano, tam popłynęło ono z wodą; konicze spotkał również ten los. Słowem klęska, jaką od kilku lat jesteśmy prześladowani wskutek wylewów Lipy w górnej części zregulowanej, w tym roku będzie największą i będzie się tak długo powtarzać, dokąd regulacya nie nastąpi.

W tym roku komisya, złożona z delegata ministerstwa radcy Irzykowskiego delegata namiestnictwa radcy Moraczewskiego, delegata Wydziału krajowego dra Wereszczyńskiego i Kiędziora, badała stosunki, potrzebę regulacyi na całej przestrzeni Gniłej Lipy od Dniestru po Rudę i znowu właściciele dóbr położonych przy Dniestrze oświadczyli się przeciw regulacyi, zaś mieszkańcy średniej sekcyi, t. j. od Bursztyna do Rudy prosili i nalegali o najrychlejszą regulacyę. Sprawa dotąd nierozstrzygnięta, obawa zachodzi, że może się stać tak, jak było przed laty sześciu, z powodu, że niżej położeni mieszkańcy okolicy Lipy sprzeciwiali się regulacyi i średnia część Lipy nie została zregulowaną, a nam od lat kilku dokucza bieda i bydło ginie na motylicę.

Komarno, 20 czerwca. Dniestr w powiecie rudeńskim pozalewał wsie: Susulów, Mosty, Swiniuszed, Manasterzec i Terszaków. Rozmiary klęski takie, jak zeszłoroczne. Wody ciągle wzbierają.

Komitetom lokalnym powodziowym w Wieliczce i Chrzanowie posłał Wydział krajowy po 500 złr. doraźnej pomocy.

Z Żydaczowa donoszą 19 b. m. Woda na Stryju opada tak, że na tutejszym wodoskazie notowano wczoraj wieczorem 5 m. 8 cm. Na Dniestrze przy moście w Zaleścach powiatu bóbreckiego dziś o godz. 8 rano wodoskaz znaczy 4 m. 20 cm., o godz. 3 po południu 3 m. 90 cm. Dniestr zalał przybrzeżne pola i pastwiska.

Kronika.

***Kraków**, 21 czerwca.*

Goście wiedeńscy, przebywający przez wczora w Krakowie, zwiedzili wspaniałe saliny w Wieliczce gdzie informowali ich i towarzyszyli starszy radca salinarny p. Miszke z urzędnikami, oraz starosta wielicki p. Kurykowski. Goście przybyli do Wieliczki powozami i nie bawili zbyt długo, spieszyli się bowiem. aby uczestniczyć w akcie przeniesienia zwłok ś. p. kardynała na Wawel. W wycieczce tej biorą udział następujący pp.: opat Baumgartn, radca dworu Beer, baron Chlumecky, hr. Coronini, hr. Eugeniusz Czernin, baron Dipauli, baron Dobrzensky, członek Izby panów Dumba, dr. Fanderlik, hr. Fries, dr. Fuchs, hr. Jan Harrach, radca dworu Halban. hr. Hohenwart, baron Hormuzaky, wiceprezydent Izby dr. Kathrein Kleist, hr. Kuenburg. dr. Metall, bar Morsey, Mauthner, Pabstmann, dr Mattusz, hr. Palffy, hr. Radimsky, Władysław Rieger, baron Rolsberg, dr. Russ, Adolf Siegmund, dr. Sedlak, hr. Stürghk, dr. Szukije, hr. Sylva Taroucca, ks. prałat Treuinfels, prof dr. Tonner, hr. Wolkenstein, Fr. Kriżik, hr. Serenyi, hr. Zedtwitz, hr Zdenko Thun, hr. Vetter, radca dworu Exner, bar Ludwigsdorf. Z polskich posłów biorą udział w wycieczce: JE. Filip Zaleski, Dawid Abrahamowicz, Eugeniusz Abrahamowicz, Czaykowski, Czecz, Jędrzejowicz, Gniewosz Wł., Klucki, Paszkowski Fr. hr. Stadnicki Jan, hr. Antoni Wodzicki, hr. Zamoyski Stefan prof. dr. Straszewski, hr. Hompesch i p. St. Homolacs

Wieczorem goście byli na przedstawieniu w teatrze. JE. Zaleski zaprosił do loży reprezentacyjnej obecnego na przedstawieniu prof. Jana Zawiejskiego twórcę teatru, który też informował i oprowadzał gości po gmachu, zbierając powinszowania dla swojego dzieła od wszystkich uczestników wycieczki

którym był przedstawiony. — W ogóle teatr, jak i zbiory naszego miasta, zwiedzane przez wymienionych panów, zyskały gorące ich pochwały. Przed przedstawieniem w teatrze, w sali Tow. wzaj ubezpieczeń odbył się obiad gości, bez muzyki i toastów, ze względu na żałobę po ś. p. kardynale. Dziś rano część gości odjechała do Lwowa na wystawę, a zatrzymać się mają na obiad w pałacu łańcuckim hr. Potockich.

Członkowie wydziału krak Tow. „Oświaty ludowej" zamiast wieńca na trumnę ś. p. J. Em. kardynała, księcia biskupa krakowskiego, ks. Albina Dunajewskiego, protektora Towarzystwa, złożyli na restauracyę katedry na Wawelu kwotę 37 złr.

W lokalu Koła artystyczno-literackiego, Rynek l. 10, odbędzie się w sobotę 23 bm. o godzinie 7 wieczór zebranie artystów, na które p. Henryk Rodakowski zaprosił wszystkich mieszkających w Krakowie pp. malarzy, rzeźbiarzy i architektów.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożył p. G. G. od słuchaczów II roku medycyny i znajomych z centowych składek 2 złr. 10 ct.

P. Gawłowski Zygmunt z Kosowa, zebrane na koszta wysłania dziatwy na wystawę lwowską 3 złr. 25 ct.

P. Karol Grusiewicz w Mor. Ostrawie zebrane przy zabawie 3 złr.

Nie ma powodzi w Galicyi! Urzędowa *Gazeta Lwowska* i w dzisiejszym numerze **ani jednym wyrazem** nie zaznacza klęski powodzi, jaką dotknięty został **nasz kraj** — poświęca wszakże przeszło 400 wierszy druku opisom wyścigów i „balu wyścigowego", który „z pierwszym brzaskiem jutrzenki zamienił się w prawdziwą *bataile de fleurs*".

O jutrzenko! oświećże umysły niektórych publicystów, aby byli w stanie dojrzeć prawdziwą nędzę tego nieszczęśliwego kraju i rozpacz tysięcy ludu, pozbawionego chleba dla rodzin i jakiej takiej paszy dla swego dobytku.

Operetka i balet w Krakowie. *Kuryer Warsz.* donosi: W tych dniach wyjeżdża do Krakowa nowo zorganizowana z sił tutejszych trupa operowa i operetkowa. Złożyli się na nią artyści i artystki przeważnie teatru w Łodzi, dokąd jeździli w tym celu dyrektor Towarzystwa muz. Barabasz i artysta Solski. Ostatecznie do trupy zaangażowano: pp. Józefinę Kurtzównę, Maryę Tekslową, Irenę Niesiołowską, Izydorę Nowicką i Aleksandrę Trapszową. Personal męski tworzą pp.: Stanisław Jaroński, Tytus Olszewski — tenorzy, W. Roman i Leon Pester — basy, Jan Rybak — baryton, Marceli Trapszo — komik Nadto zaangażowano około 30 osób do chóru i 8 par baletowych. Dyrekcyę obejmuje kapelmistrz opery polskiej. p Balcarek.

Zaangażowani przybyli dziś do Krakowa.

Ben-Ali-Bey, znany z dawniejszych lat swojego pobytu w Krakowie zręczny magik i iluzyonista dawać będzie przedstawienia w lokalu „Zgody" przy plantacyach, gdzie się dawniej mieściło kasyno wojskowe, a następnie Towarzystwo muzyczne.

Do gniazd sokolich. Staraniem Sokoła krakowskiego wyjedzie nadzwyczajny osobny pociąg o cenach zniżonych w dniu 28 czerwca (czwartek) rano między 7 a 8 godziną z Krakowa, a przybędzie do Lwowa przed 8 wieczorem. Do pociągu tego przyłączyć się mogą wszystkie gniazda, tak przydrożne, jak również poza Krakowem położone, ostatnie urządzając swój wyjazd tak, aby z nami wprost wyruszyć mogły. W tym celu uprasza się pojedyncze gniazda sokole o bezzwłoczne zgłoszenie liczby uczestników wprost do kancelaryi Sokoła krakowskiego Szczegóły dalsze będą ogłoszone.

Z Zakopanego. Zarząd klimatyki donosi, iż komunikacya między Chabówką a Zakopanem nie jest przerwana.

Ze Szczawnicy donoszą nam, iż komunikacya ze Szczawnicą ze wszystkich stron po wylewie była zaraz po kilkugodzinnej przerwie, dzięki energii inżynieryi krajowej, przywróconą.

Do Przemyśla, gdzie obecnie gości towarzystwo dramatyczne teatru stanisławowskiego im. Fredry, zostającego pod kierunkiem p. Antoniewskiego, wyjeżdża na występy gościnne art teatru krakowskiego p. Knake Zawadzki. W niedzielę p. Zawadzki grać będzie „Hamleta".

Z dyrekcyi ruchu kolei państwowych. Ze strony rozlicznych osób i instytucyj wpływają do dyrekcyi ruchu zapytania, jakie ulgi przewozowe przyznane zostały dla osób udających się na wystawę lwowską. Dyrekcya ruchu widzi się spowodowaną wyszczególnić postanowienia, pod jakiemi osoby, udające się na wystawę lwowską, korzystać mogą z przyznanych ulg przewozowych. Postanowienia w mowie będące opiewają, jak następuje:

1) Każdej soboty wieczór odchodzi osobny pociąg z Krakowa od Lwowa, przeznaczony dla osób jadących na wystawę po zniżonych cenach. Taki sam pociąg odchodzi w każdą niedzielę wieczór ze Lwowa z powrotem Dojazd z bocznych szlaków kolejowych do owego pociągu osobowego winien nastąpić tylko temi pociągami, które na poszczególnych stacyach kolejowych są publikowane.

Zniżka przyznana, a zmienna w stosunku do odległości kilometrycznych, wynosi: dla 6, 7 i 8 strefy, tj. od 51—100 klm. 10 prc, dla 9 i 10 strefy, tj od 101—150 klm. 20 prc., dla 11 i 12 strefy tj. od 151—200 klm. 30 prc., dla 13 strefy, tj. od 201—250 klm. 40 prc., dla 14 i dalszych stref, tj od 251—300 i powyżej 50 prc. od normalnych cen przewozowych.

Zniżone te bilety powrotne wraz z jednorazowym wstępem na wystawę są ważne w kierunku do Lwowa tylko przy wymienionych wyżej pociągach sobotnich. Powrót ze Lwowa nastąpić może albo wspomnianym umyślnym pociągiem, kursującym w niedzielę, albo też jakimkolwiek innym pociągiem z wyjątkiem pospiesznych, najpóźniej jednak w przeciągu 5 dni. Po upływie tego czasu tracą te bilety ważność do powrotu.

2) Na zamówienie dyrekcyi wystawy krajowej i na rachunek tejże będą urządzane do Lwowa **pociągi umyślne** ze wszystkich stacyj kolei państwowych w Galicyi, na których obowiązuje taryfa strefowa, a więc bez względu na oddalenie kilometrowe, po cenach zniżonych **do połowy**, pod warunkiem, jeżeli dla tych pociągów zapewniony będzie dochód przynajmniej od 300 osób III klasy na stacyi wyjazdowej bez względu na to, czy dochód ten za owe minimum osób uzyskany będzie wskutek odpowiedniego uczestnictwa osób ze stacyi wyjazdowej, czy też wskutek wsiadania osób na stacyach pośrednich.

Powrót może nastąpić każdym pociągiem osobowym z wyjątkiem pospiesznych w przeciągu 5 dni

3) Na żądanie i rachunek innych osób, lub instytucyj, mogą być także urządzane towarzyskie wycieczki do Lwowa na odległość powyżej 50 klm. pod warunkiem, jeżeli z danej stacyi odjedzie najmniej 450 osób III kl., względnie 225 osób II kl., lub 150 osób I kl.

Zniżka, przyznana dla takich towarzystw, wynosi 50 prc, jednak tylko w tym wypadku, jeżeli powrót całego towarzystwa nastąpi w przeciągu 3 dni i to równocześnie i wspólnie, tj. jednym i tym samym pociągiem.

W razie, gdyby powrót miał nastąpić później i dla każdego z uczestników z osobna, tj tak, jak podano w punktach 1 i 2 przy użyciu wszystkich pociągów osobowych, natenczas zniżka przyznana wyniesie tylko 40 prc. od normalnych cen.

Podróż takich towarzystw odbędzie się albo pociągami zwykłemi, albo w razie potrzeby według uznania zarządu kolejowego pociągami umyślnemi.

Z tych 3 kombinacyj najkorzystniejszą się przedstawia kombinacya pod punktem 2 wyszczególniona, tj. używanie pociągów na rachunek dyrekcyi wystawy krajowej urządzonych. Wskutek tego potrzebnem byłoby porozumienie się bezpośrednie z dyrekcyą wystawy, która poda dalsze warunki, a zresztą zniesie się z dyrekcyą kolei w Krakowie i we Lwowie. Urządzając wycieczki na warunkach pod punktem 2 podanych, winna być złożoną przypadająca należytość na stacyi wyjazdowej i należy przynajmniej 4 dni naprzód podać do wiadomości odnośnej dyrekcyi ruchu, którego dnia i o jakiej porze ma się zamierzona podróż odbyć, jak również dla ilu osób ma być miejsce w każdej klasie przygotowane.

Gdyby brakło wagonów osobowych, to będą dla jadących III klasą dostawione kryte wozy towarowe dla przewozu osób odpowiednio urządzone

Rzeszów, 17 czerwca (Koresp. *N. Reformy*) Dziś odbył się wobec licznie zgromadzonej publiczności popis w tutejszej szkole sług, pozostającej pod sprężystem kierownictwem dyrektora szkoły wydziałowej żeńskiej p. Franciszka Gotwalda. Z górą 70 uczennic jawiło się na popisie i złożyły dowody, że znakomite w nauce poczyniły postępy. — W przeważnej liczbie zgłosiły się bowiem do szkoły w listopadzie 1893 jako analfabetki, a dziś oglądaliśmy wcale ładne ich pismo i przysłuchiwaliśmy się ze zdumieniem, jak płynnie czytały i biegle zagadnienia rachunkowe rozwiązywały. Jest to zasługą pp. nauczycielek Brylińskiej Hel. i Ew. Czemińskiej, Wlassakównej Urbańskiej Sobieskiej, Kühnelównej i Schmidtownej. Ksiądz prof. Pilszak zadawał sobie widocznie bardzo wiele pracy, gdyż odpowiedzi uczennic z nauki religii były bardzo dobre, a co najważniejsza, że czyniły wrażenie dokładnego zrozumienia nauki. A już prawdziwą niespodziankę obecnym na popisie sprawiła nauczycielka p Als, egzaminując z nauki gospodarstwa domowego. W tak krótkim stosunkowo okresie czasu tyle pożytecznych wiadomości wpoiła w umysły uczennic, że zaprawdę świadczy to o jej mistrzowstwie w sztuce nauczania. Śpiew pieśni kościelnych i świeckich bardzo przyjemnie urozmaicał popis.

Wkońcu p. inspektor Steczkowski przemówił do uczennic, zachęcając je gorącemi słowy do pracy nad utrwaleniem nabytej nauki, podając im rady, jak to czynić mają, a burmistrz miasta p. Schott podziękował gronu nauczycielskiemu za gorliwą, umiejętną i bezinteresowną pracę.

Z Królestwa Polskiego. Nowa linia kolejowa z Lublina do Łukowa, nad wytknięciem której pracuje już partya wydelegowanych z ministeryum komunikacyi inżynierów, oddaną będzie pod zarząd dyrekcyi kolei warszawsko-terespolskiej, która udzieli swego taboru roboczego, a po przyjęciu robót od przedsiębiorców, jak budowy plantu, mostów, mostu na Wiśle, urządzeń wodociągowych i zabudowań stacyjnych, będzie eksploatowała tę linię. Budowa mostu na Wiśle powierzona będzie jednej z warszawskich fabryk żelaznych. Dystanse: Ostrołęka, Małkinia, Modlin, Nowe Siedlce, Siedlce, Łuków, Nowy Łuków i Lublin, połączone będą w jedną linię Ostrołęka-Lublin.

Przechowywany obecnie w warszawskim kantorze banku państwa kapitał publiczny włościan byłych dóbr koronnych w guberniach Królestwa Polskiego zaliczony został do specyalnych środków ministerstwa spraw wewnętrznych i oddany do rozporządzenia warszawskiego generał-gubernatora dla wydawania zaliczeń włościanom rzeczonych gubernij w razie nieurodzaju, gradobicia, powodzi i innych tego rodzaju klęsk. Zaliczenia wydawane być mają z pobieraniem 3 prc. rocznie z warunkiem zwrotu w przeciągu lat 3 i zezwoleniem na prolongatę lub rozłożenie spłaty na raty jeszcze na lat 3, w razie doznanej przez dłużnika nowej klęski.

Ministerstwo oświaty wypracowało projekt urządzenia internatu w warszawskiem gimnazyum pierwszem i budowy własnej cerkwi gimnazyalnej Asygnowano na ten cel kredyt 100.000 rubli.

Podziękowanie. Szanowny główny zarząd Towarzystwa „Szkoły ludowej" w Krakowie, przysłał w darze 16 egzemplarzy książek szkolnych dla biednej dziatwy. Podpisany zarząd szkolny, wypełniając miły obowiązek, przesyła w imieniu obdarowanych, serdeczne „Bóg zapłać."

Rzepiennik Suchy. **Musiał,** nauczyciel.

Odpowiedź Redakcyi.

P. T. P. O nieporozumieniach, jakie zaszły, nie zabieraliśmy głosu. Sądziliśmy, że bez rozgłosu sprawa będzie załatwiona. Z jednej bowiem i z drugiej strony są osobistości poważane. Obecnie wskutek pańskiego listu odniesiemy się do Związku Tow. zarobkowych i gospodarczych, żądając od niego wyjaśnień we wszystkich kierunkach.

Repertoar teatru krakowskiego.

W piątek 22 czerwca: Pierwszy gościnny występ p. Bolesława Leszczyńskiego, artysty teatrów warszawskich: „Poskromienie złośnicy", komedya Szekspira

W sobotę 23 czerwca: „Drugi gościnny występ p. Bolesława Leszczyńskiego, artysty teatrów warszawskich: „Honor", dramat w 5 aktach Sudermanna

W niedzielę 24 czerwca: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 7 odsłonach Wł. L Anczyca.

W poniedziałek 25 czerwca: Po raz piąty „Madame sans Gêne", komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Z powodu przyjazdu gości wiedeńskich wystąpił wczoraj teatr nasz z widowiskiem składanem, które miało być popisem sił młodej sceny naszej. Dawano „Marcowego kawalera", trzeci akt „Halszki z Ostroga" i „Łobzowian". Ze względu, że chodziło w pierwszym rzędzie o to, aby przedstawienie miało oryginalny narodowy charakter, nie możemy nic zarzucić wyborowi wzmiankowanych utworów, choć przyznamy, że wolelibyśmy zamiast przestarzałego i nudnego fragmentu „Halszki" jeden akt „Zemsty" lub „Konfederatów". „Marcowy kawaler", jedna z najlepiej przygotowanych sztuk tegorocznego sezonu, w wybornej grze pani Leszczyńskiej, oraz pp Zboińskiego i Kamińskiego, gorąco była oklaskiwaną. W „Halszce", wystawionej po raz pierwszy, była dobra sposobność popisania się narodową kostyumową sztuką, gdyby akcya utworu dawała jakiekolwiek pole do gry aktorskiej. Scena przed królem Zygmuntem Augustem posiada tylko kilka silniejszych dramatycznych momentów, które umieli doskonale wyzyskać pp. Kotarbiński, grający Zborowskiego, i Zawadzki, który nawet z niewdzięcznej roli Ostrogskiego umiał wydobyć szczere i głębokie dramatyczne akcenty. Pp. Rygier, Jejde i Grabowiecki po za stroną deklamacyjną, wyzyskaną przyzwoicie, nie mieli żadnego pola do popisu.

Wesoły obrazek Anczyca „Łobzowianie" odegranym był żywo i z humorem, mimo że strona wokalna pozostawiała nieco do życzenia. Pp. Zboiński i Przybyłowicz, panie Wojnowska i Zimajerowa stworzyli doskonały ansambl, który był przez publiczność i gości szczerze oklaskiwany. Do ożywienia i ubarwienia całości przedstawienia przyczyniły się tańce, w których improwizowany balet nasz spisał się wcale nieźle. (*wp.*)

— **Konkurs dramatyczny.** Dodatkowo do ogłoszenia z dnia 10 kwietnia b. r. o konkursie na oryginalne utwory sceniczne w języku polskim, Wydział krajowy podaje do wiadomości, że w skład komisyi, powołanej do rostrzygnięcia tego konkursu, wchodzą następujący pp: dr. Stanisław hr. Badeni, poseł na Sejm i członek Izby panów; dr. Karol Estreicher Rozbierski, członek Akademii umiejętności, bibliotekarz uniwersytetu Jagiellońskiego; Stanisław Koźmian; Józef Kotarbiński, artysta dramatyczny; Adam Krechowiecki, redaktor *Gazety Lwowskiej*; dr. Antoni Małecki, członek Akademii umiejętności, dożywotni członek Izby panów, emer. profesor uniwersytetu; dr. Roman Pilat, profesor uniwersytetu; Tadeusz Romanowicz, członek Wydziału krajowego. Obradom komisyi przewodniczyć będzie marszałek krajowy, albo jego zastępca w Wydziale krajowym.

Termin konkursu upływa z końcem listopada 1894 r.

Dział ekonomiczny.

Międzynarodowy kongres dla polityki cłowej i ustawodawstwa robotniczego odbędzie się tego roku w Antwerpii w czasie od 16—21 lipca pod przewodnictwem belgijskiego ministra finansów. Z ważniejszych spraw będących na porządku dziennym wymieniamy: statystyka ruchu handlowego, jej wartość, metody i błędy; taryfy różniczkowe i cła różniczkowe: cło ochronne i cena pracy; urzędy rozjemcze pomiędzy robotnikami i pracodawcami; wyniki oznaczenia *minimum* płacy i *maximum* godzin roboczych przy robotach publicznych; praca akordowa; międzynarodowa organizacya pracy; emigracya robotników. Bliższych wyjaśnień co do programu i udziału w kongresie udzielić może Izba handlowa w Krakowie.

Ministerstwo spraw wewnętrznych donosi, że w poszczególnych powiatach węgierskich skonstatowano istnienie zarazy pyskowej i racicowej, która w naszym kraju już wygasła. Spotkano także objawy tej niezwykle zaraźliwej choroby u **nierogacizny** zwożonej z Węgier na targi austryackie. Wobec ogromnych ofiar, jakie państwo i kraj poniosły, celem wytępienia zarazy i wobec nieobliczalnej szkody powstać mogącej z rozwleczenia choroby bydlęcej, zwraca się na to najczujniejszą uwagę hodowców i handlarzy.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 21 czerwca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	743 5 mm	742 7 mm	740·2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+12°,9	+11°,8	+19°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	WNW 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	90 %	86 %	50 %
Stan nieba 0 pog. 10 zur. pochm	10	4	10

Uwagi: Wczoraj po południu chwilami deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy".

(*Telegramy Biura Korespondencyjnego*).

Wiedeń, 21 czerwca. Dzisiejsza *Wn. Ztg* obwieszcza konwencyę handlową, zawartą z Rumunią jeszcze dnia 21 grudnia 1893 r.

Wiedeń, 21 czerwca. Dziennik rozporz. woj. ogłasza, że generał Emanuel Merta został komendantem 9 korpusu z tytułem generała komenderującego z siedzibą w Josefstadt. Generał-major Emil Guttenberg, szef biura kolejowego, zamianowany został zastępcą szefa generalnego sztabu.

Budapeszt, 21 czerwca. Z powodu zapowiedzianej rozprawy nad ustawą o ślubach cywilnych, na ulicy przed Izbą magnatów zebrały się wielkie tłumy publiczności. Nie było jednakże żadnego zajścia; członkowie Izby magnatów mieli swobodny przejazd. Galerye w Izbie były szczelnie wypełnione. Biskupi rzymsko-katoliccy i grecko oryentalni zjawili się w pełnej liczbie. Z dygnitarzy dworu byli obecni: Szecsen, Franciszek Zichy, Geza Szapary, dalej szef sekcyi Cziraky i inni. Niebawem rozpoczęła się dyskusya. Gajzago i Vay przemawiali za ustawą, Franciszek Zichy przeciwko ustawie.

Budapeszt, 21 czerwca. Izba magnatów przyjęła ustawę o ślubach cywilnych w imiennem głosowaniu 128 głosami przeciw 124.

Budapeszt, 21 czerwca. Zgromadzenie 300 handlarzy zboża z Budapesztu i prowincyi uchwaliło nie obesłać tegorocznego targu zbożowego w Wiedniu. Zgromadzenie wyraziło również przekonanie, że firmy węgierskie należące do komitetu wiedeńskiego targu zbożowego z komitetu tego wystąpią. Komitet ze 100 członków złożony wysłano na prowincyę dla agitacyi przeciwko wiedeńskiemu targowi zbożowemu.

Rzym, 21 czerwca. Po odrzuceniu wszelkich poprawek przyjęła Izba bez zmiany rządowy projekt cła zbożowego w kwocie 7 franków.

Rzym, 21 czerwca. Rozpuszczone za granicą pogłoski o rzekomem krwawem starciu studentów uniwersyteckich z wojskiem w Neapolu, przyczem miało być dwudziestu ciężko i kilku lekko rannych, są bezpodstawne. Od kilku dni uniwersytet w Neapolu jest wprawdzie widownią lekkomyślnych sprawek studentów, które atoli nie mają głębszego znaczenia. Egzamina doroczne trwają bez przerwy. Wojsko ze względów ostrożności stoi w pogotowiu.

Sofia, 21 czerwca. *Agence Balcanique* z upoważnienia ogłasza, że wiadomości podane w zagranicznych pismach, jakoby rząd bułgarski czynił jakieś kroki celem zbliżenia się do Rosyi, są pozbawione wszelkiej podstawy.

Belgrad, 21 czerwca. Rokowania ministra skarbu z dyrektorami banków zastępującymi zagranicznych wierzycieli państwa zostały już ukończone. Protokół dziś ma być podpisany. Serbski bank narodowy od dnia 1 (13) lipca pośredniczyć będzie w czynnościach kasowych.

Londyn, 21 czerwca. Statek rosyjski „Polarnaja Zwiezda", wiozący carewicza Mikołaja, przybył do Gravesend wczoraj o godzinie 1 min. 30 po południu.

Londyn, 21 czerwca. Według wiadomości z Tangeru — Meley-Mahomed, pretendent do sułtaństwa, współzawodnik byłego sułtana, długi czas trzymany w więzieniu, podpisał akt uznania i uległości względem nowego sułtana i został wypuszczony z więzienia.

Powodzie.

Opawa, 21 czerwca. Wylew Olszy uszkodził częściowo most na drodze powiatowej. Połączenie telegraficzne z Frysztakiem przerwane. Bieg Wisły w skutek wylewów się zmienił. Przez cały dzień wczorajszy deszcz padał bez przerwy. W Hermanicach utonął chłopak.

Budapeszt, 21 czerwca Według uwiadomienia dyrekcyi kolei państwowych na Węgrzech przeszkody, wyrządzone na kolejach na linii Galgocz Liptovar Szered, są już usunięte i ruch został przywrócony. Przewóz osób na linii Trenczyn-Cieplice-Vlaza odbywa się przez przesiadanie się. Między stacyami Wagnenstadt a Zsolna ruch zupełnie przerwany.

Komorno, 21 czerwca. Pola na prawym brzegu rzeki Wagu zalane kilka gmin pod wodą. Wały przerwane. Kilka domów runęło. Kilkoro ludzi zginęło.

Preszburg, 21 czerwca. W okolicach powodzią nawidzonych brak żywności. Chociaż woda zwolna opada, mimo to nie minęło niebezpieczeństwo dla miejsc innych.

Preszburg, 21 czerwca. W zdrojowisku Pisczany zapadło się dotąd **sto domów.** W okolicznych gminach pionierzy są czynni przy ratowaniu ludzi. Pomimo to kilka osób w falach śmierć poniosło. Poziom Wagu znacznie jeszcze się podniósł. W mieście Szered wiele domów zagrożonych. Kilka gmin koło Golontby znajduje się zupełnie pod wodą. W Marmaros-Szigath 15.000 sążni drzewa spłynęło z falami.

Raciborz, 21 czerwca. W Pszczynie woda stała wczoraj 20 centimetrów wyżej, niż kiedykolwiek w tem stuleciu. — Na szlaku Katowice-Dziedzice pociągi kolejowe dochodzą tylko do Goczadkowic, bo wał kolejowy zagrożony.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 21 czerwca 18[illegible]4 r

	Kurs w wal. aust. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	10
Zjednoczony dług w srebrze	98	10
Austryacka renta złota	120	90
4% austryacka renta (marcowa)	97	90
4% węgierska renta złota	120	70
4% węgierska renta koron.	95	05
Akcye banku austro-węgierskiego	1004	—
Akcye kredytowe	351	50
Londyn	125	25
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	37½
20 marek	12	28
20-to frankówki za sztukę	9	97½
Banknoty włoskie	44	90
Dukaty austryackie	5	92

Wiedeń 21 czerwca. Ruble 134·25 Cen. nafty 6·20 21·—. Spirytus 17·30 —. Żyto na jesień 5·92—0·00. Pszenica na jesień 7·35—0·00 Owies na jesień 6.10—0·00.

Wiedeń, 21 czerwca. 4% oblig. poż. kraj. z 1891: 96·75; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 96·80; 4% galic. fund. pr. pin. 96·75; 4½% list. banku kraj. 100·10; 5% owe list. banku krajowego 102·25; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 96·75; 4% list. Król. pol. — — Akcye Karola Ludwika 215·—; Akcye kol. lwowsko-czern. 277·50; Losy z 1854 na 250 złr. — 148.—; losy z 1860 na 500 złr — 146·25; losy z roku 1860 na 100 złr. 157·75; losy z 1864 za 100 złr. — 197·—; akcye banku kred. dla handlu i przemysłu 352·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 410·—; Länder bank na 200 złr. — 246·—; akcye austro węg banku na 600 złr. 9[illegible]4.—

Berlin, 21 czerwca Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 211·40 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 98·60 mrk. Austryacka srebrna renta 93·80 mrk. Węgierska złota renta 98·10 mrk. Węgierska renta koronowa 91·30 mrk. Austryackie banknoty 163·05 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·25 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 65·90 mrk.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

FRANCISZEK GRABOWSKI
emer. c. k. zarządca lasów i domen,
przeżywszy lat 70, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 20 czerwca 1894 roku

W żalu pogrążona żona, dzieci i matka zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Kolegów i Znajomych zmarłego na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w piatek dnia 22 b. m. o godz. 4 po południu z krypty XX. Pijarów, wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Nabożeństwo żałobne odprawionem zostanie w sobotę dnia 23 bm. o godzinie 9 rano, w kościele OO. Reformatów.

Jakiś czas temu — pismo humorystyczne „Fliegende Blätter“ zamieściło facecyjkę, w której jegomość na pytanie, co opowiadał tak wesołego, iż panna X. ustawicznie śmiać się musiała, odpowiedział: „O, nic tak ważnego; dama ta śmieje się z każdej drobnostki — ot, aby tylko pokazać światu swoje zęby“. — Damie tej nie można tego brać za złe, gdyż piękne zdrowe zęby są chyba mieniem, z którego godzi się być dumnym. — Szkoda tylko, że nie dla każdego próżność sama jest dostateczną pobudką, aby się pilnie troszczył o swoje zęby. Niestety, z zębami jest ta sama historya, co i w ogóle ze zdrowiem: poznajemy ich wartość dopiero wtedy, gdyśmy je zupełnie lub częściowo utracili. Jest to znamienną własnością ludzi, że o to, co ich nic nie kosztuje, nie wiele dbają. Chociaż się im zęby psują i czernieją, wcale na to nie zważają; suknię atoli starannie przechowują i ostrożnie biorą do ręki. — No, bo przecież zęby nic ich nie kosztują, a za suknię trzeba było zapłacić! Troskliwość o zęby jest atoli nietylko jedynie głównym warunkiem piękności i powinnością dobrego ułożenia, ale także i dla zdrowia rzeczą konieczną: mając bowiem wyszczerbione lub wytlałe zęby, o należytem trawieniu nie ma nawet co myśleć. Wprawdzie ten i ów czyści sobie zęby proszkiem lub pastą. Jeżeli atoli sądzi, że przez to spełnił już swój obowiązek, to się grubo myli. Czyszczenie takie nie ma najmniejszego celu. Trzeba tylko dokładnie obejrzeć sobie zęby. Ileż to osób pomimo proszku i pasty ma przecież zęby wytlałe! I jest to rzeczą zupełnie naturalną, albowiem do takich miejsc, jak wewnętrzna strona zębów trzonowych, szczeliny między zębami lub szczerby w takowych itp., gdzie zęby najprędzej psuć się zaczynają i czernieć, ani proszek ani pasta dostać się nie może, a wskutek tego tlenie bez przeszkody postępuje dalej. Chcąc więc mieć zęby zdrowe, to koniecznie trzeba je czyścić płynem antyseptycznym. Płyn bowiem wszędzie dostać się może — zarówno między szczeliny, jak i do wewnętrznej strony zębów trzonowych itd., i jeżeli rzeczywiście działa antyseptycznie, to niszczy on wszelkie pierwiastki i grzybki zębom szkodzące; w ten sposób są więc zęby zabezpieczone





od tlenia. Skutek taki atoli można osiągnąć bezwarunkowo i niezawodnie tylko przez użycie nowego środka antyseptycznego, **odolem** zwanego, a w szczególności przez to jego istotnie niepospolitą własność, że wsiąka on w dziurawe zęby i błony dziąseł tak, że one pęcznieją niejako. **Zechciejmy zrozumieć należycie niezmierną doniosłość tego zupełnie nowego i osobliwego sposobu działania.** Otóż, podczas gdy wszelkie inne środki, do czyszczenia zębów służące, mogą działać tylko przez te kilka chwil, gdy się niemi czyści zęby, to **odol** pozostawia w błonach dziąseł i dziurawych zębach antyseptyczny zapas, który dalej działa jeszcze kilka godzin. W ten sposób osiągamy bezustanne działanie antyseptyczne, które niszczy bezwarunkowo i niezawodnie nawet w najmniejszym zakątku ust wszelkie związki chemiczne i grzybki zębom szkodzące, i zapobiega tworzeniu się nowych. Flaszka **odolu**, która wystarcza na kilka miesięcy, kosztuje 1 złr. w. a. (oryginalny wstrzykiwacz).

Do nabycia w aptece Konstantego Wiszniewskiego, jako składzie głównym, tudzież we wszystkich składach aptecznych. 1473 1

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.